Nr. 259. Kraków, dnia 12 Listopada — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Słowiański apostoł.

Z powodu zawikłań bułgarskich wystąpił *Warszawskij Dniewnik* z sążnistym artykułem na temat „słowiańskiej wolności“, przypominającym wszelkie złe tradycye moskiewskich marzycieli, w którym niewiadomo co więcej podziwiać należy: czy naiwność zatumanionego rosyjską wielkością publicysty, czy też złą wolę politycznego najmity w traktowaniu stosunku Słowian, zwłaszcza Polaków, do Rosyi?

Rzecz to zwykła. Ile razy sprawa wschodnia wchodzi w ostry okres swego rozwoju, zawsze urzędowa prasa rosyjska podnosi kwestyę, od stu lat utrzymującą się na powierzchni polityki rosyjskiej, ów osławiony panslawizm, znaną teoryę polityczną o jedności słowiańskiej „pod opieką najcnotliwszej, ojcowskiej Rosyi“, której to teoryi niecnota rosyjska na każdym kroku kłam zadaje.

Narodowa jedność rosyjska nie powstała cnotą i moralnością, ani też na mocy dobrowolnej ugody sąsiednich narodowości, lecz ukutą została żelazem a zlepioną krwią słowiańską. Żadna z pobratymczych narodowości słowiańskich nie złożyła dotąd przed Rosyą namacalnych dowodów, aby wzdychała do takiej przymusowej jedności, a raczej do kaleczącego jarzma, w którem zamierają odwieczne swobody i narodowe indywidualności. Sama zaś Rosya nigdy nie okazywała względem swoich pobratymców tkliwości w postępowanin, ani pobłażania, ani też pomocy w rozwikłaniu miejscowych trudności. — Błędnem jest przeto przypuszczenie, aby wśród rzeszy ludów słowiańskich nagle mógł się objawić zapał do połączenia się z Rosyą, lub też dążność, jak się wyrażają kapłani panslawistycznych tajemnic, „do zlania się słowiańskich strumieni w wielkiem rosyjskiem morzu“, a powiedziećby należało w oceanie niezmierzonym, brudnym i burzliwym. Rosya zresztą nigdy nie była politycznie dość silną, iżby mogła urzeczywistnić owe wymarzone w panslawistycznych mózgownicach przyłączenia. Podczas wszystkich wypraw wschodnich sympatye słowiańskich ludów nie przekraczały granic żołnierskiego koleżeństwa i zawsze zamieniały się w otwartą nieprzyjaźń, skoro tylko Rosya pokusiła się o polityczną nad nimi supremacyę, która boleśniejszą dla nich była od tureckiej niewoli. — Stąd powstało w południowej Słowiańszczyźnie przysłowie: „jarzmo tureckie jest drewniane, rosyjskie zaś żelazne“. Okazało się to przed laty w Serbii, a dziś w Bułgaryi, „gdzie Rosya, jak powiada *Dniewnik*, musi uwalniać naród bułgarski od wszelkiego rodzaju niepiśmiennych czcicieli konstytucyi i lokajów zachodniej Europy“. Wprost zaś niedorzecznem jest przypuszczenie, jakoby odradzające się z wiekowego uśpienia pod berłem habsburskiem narodowości słowiańskie mogły kiedykolwiek służyć za punkt oparcia dla mrzonek panslawistycznych, które w Rosyi podnoszą do znaczenia politycznego systemu. — Nie mówiąc już o Polakach, drażnionych do szpiku kości, ani Rusini i Czesi, ani Morawianie i Słowacy, lub też inni Słowianie w monarchii habsburskiej, z pewnością nie zamienią w oczekiwaniu zagadkowej narodowej wielkości, rzeczywistej swej pomyślności, pod opieką ustaw przez nich samych uchwalanych, na nieporządne carskie rządy, na rosyjską samowolę i gwałcenie ustaw, czego setki przykładów codziennie Rosya dostarcza.

Próżne są przeto deklamacye *Dniewnika*, aby Słowianie godzili się na jedno, „że Rosya umocniwszy w Bałkanach swoją władzę państwową, już tem samem ożywi i podniesie całą Słowiańszczyznę i zada fatalny cios temu, kto do tej pory gubi życie odrębnych, małych narodowości słowiańskich“. Nieprawdą jest dalej, „iż Słowianie gdziekolwiek zamieszkali wierzą w Rosyę jak dawniej, ufają jej i rosyjskiej prawdzie, liczą na rosyjską siłę, władzę i wpływ“. Narody słowiańskie nie pragną rosyjskiej prawdy i władzy, lecz od niej bronią się wszelkiemi sposobami, bo ta prawda i władza jest sromotną niewolą. Nic dziwnego, że i Polacy nie wzdychają do jedności rosyjskiej, opartej na *sztyku* i *knutie*! nieprawdą zaś jest, „aby byli osamotnionymi wśród Słowian“ — jak twierdzi *Dniewnik*, który dalej rzuca groźbę w tych słowach: „Kto wie, jaki los czeka Polaków w tej chwili, kiedy w samej rzeczy wybije godzina urzeczywistnienia dawnych marzeń ludów słowiańskich — żyć wolnem słowiańskiem życiem“. Pod tym względem jesteśmy spokojni, gdyż Polacy są przekonani, że jeżeli kiedyś zakipi „wolne słowiańskie życie“, to Słowiańszczyzna wspólnemi siłami je wywalczy, życie zaś to będzie zwycięstwem nad despotyczną Rosyą.

Dziś Rosya ma tylko za sobą kilkudziesięciu cankowistów, taką samą liczbę zwolenników Ristieza, garstkę starczewiczanów, gromadkę zapalczywych Młodoczechów, kilkunastu galicyjskich moskalofilów i kilku wreszcie słowianofilów polskich. Oto cały zastęp przemawiających dzisiaj na rzecz samodzielnej polityki rosyjskiej, która zdaniem *Dniewnika* ma być zgodną z prawdziwemi interesami ludów słowiańskich, co jest obłudnym fałszem lub wprost kłamstwem.

„Jeżeli gdzie w polskiej prasie — powiada dalej *Dniewnik* — zjawiły się nielogiczne pogłoski nawet o francusko niemieckiem przymierzu przeciwko Rosyi, jeżeli do fantazyi skłonna myśl polska, opierała nadzieje nawet na Bismarku, pragnącym jakoby odbudować Polskę, choćby do Czarnego morza, jeżeli teraz polscy politycy czują słodki przedsmak wojny austro-rosyjskiej i spodziewanych zwycięztw Austryi nad rosyjskiem „barbarzyństwem“, rozumie się z polską pomocą, to nie jestże każdy rozróżniający co białe a co czarne w prawie przypuszczać, że taka myśląca część inteligencyi polskiej chora jest, śmiertelnie chora... Chorzy potrzebują leczenia, inaczej i sami giną i innych narażają! Ten dyssonans głosu Polaków, tam gdzie są przy władzy, gdzie panują nawet nad narodem rosyjskim, żywiąc się jego sokami, w ogólnym chórze słowiańskim i to w chwili tak zawikłanych stosunków politycznych, mówi sam za siebie i ocenienia nie potrzebuje. Polscy szowiniści marzą o tem, jakby nałowić ryb w mętnej wodzie i wyglądają jakiejkolwiek wojny europejskiej, zawsze z udziałem Rosyi, ale korzyści z połowu odnosi tylko ten, kto silny jest, kto krzepki. Gdzież ich siła?... Nie świadcząż te marzenia o chorobie, toczącej polski organizm?...“

Za co te gniewy — skąd pochodzą te wylewy jadu?

Żżyma się *Dniewnik* na polską prasę i „ukrainofilskie dzienniczki w rodzaju *Rusi*, hańbiącej imię, które nieprawnie nosi, albo też służalczego *Diła*“ za to, żeśmy razem stanęli po stronie Bułgarów i pragniemy ich wolności. Za to ciska na nas i na Rusinów gromy organ urzędowej Rosyi, „która ożywia krwią swoją narodowości słowiańskie uspione w okowach niewoli“. Ciskanie się *Dniewnika* na prasę polską i ruską wymownie świadczy, jaką to jest Rosya „oswobodzicielką“ ludów słowiańskich, jak te narodowości ożywia, wreszcie okazuje, że przelewa ona krew ciemnych mas nie za wolność, lecz na rzecz niewoli i ciemięstwa. Zaiste szkoda tej krwi przelewanej bezwiednie w obronie niczem nienasyconego despotyzmu!

Wreszcie zarzuca *Dniewnik* Polakom, jakoby popychali Austryę do wojny z Rosyą. Podobne twierdzenie wprost jest śmiesznem, gdyż nie my, lecz zachowanie się Rosyi czyni wojnę nieuniknioną. To stanowisko Rosyi znakomicie określa nieznany autor wybornego studyum politycznego, wydanego w r. 1882 w Berlinie p. t. *Russkaja Imperja*. „Zachłanność panslawistów, powiada ten autor, stwarza dla Rosyi niemożliwą dyplomatyczną sytuacyę, gdyż nadając jej charakter schroniska dla słowiańskich piratów, czyni z polityki rosyjskiej straszydło dla całej Europy. Lubo te zaborcze dążności nie zdołają nikogo omylić co do prawdopodobnego ich zakończenia, to jednak są one nieustającą groźbą dla przyszłości, skutkiem czego sprzyjają one powstawaniu politycznych sojuszów przeciw Rosyi, któreby istnieć nie mogły, gdyby lekkomyślne nasze głosy nie zmuszały sąsiadów do zabezpieczenia się na wszelki przypadek. Co znaczą wszystkie te gwałtowne wykrzyki prasy urzędowej? Przecież każdy wie dobrze, że wszystko co się u nas mówi, głosi się za pozwoleniem lub z rozkazu rządu. Co znaczy to polityczne skupienie się, pełne niedopowiedzianych słów i nieustannych gróźb? Czy to zupełne odosobnienie, czy też poprostu źle ukryte złowrogie zamiary, które nakazują spodziewać się jakiegoś ryzykownego kroku na polu lekkomyślnych przedsięwzięć lub też zuchwałych dążności? Niestety próżna to chęć odwrócenia oczów tych, co doskonale znają naszą słabość, niedozwalającą nam iść dalej w kierunku zagłady plemion słowiańskich, u których z całej współplemienności została tylko nienawiść do rządów dla nas samych nieznośnych. Te usiłowania ku wywołaniu w narodzie zgubnych iluzyj, a w całej Europie słusznych przewidywań, wywołujących powszechną przeciw nam niechęć lub wstręt jest niczem więcej, jak marną niekonsekwencyą. Są to złudne obliczenia, mające być środkami do odwrócenia uwagi niespokojnych żywiołów na sprawy odległe, w celu utrzymania u nas porządku rzeczy, który żadną miarą długo trwać nie może. Za te kardynalne błędy Rosya w każdym razie musi odpokutować“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 10 listopada.

(=) Już telegraficznie doniosłem, że stan zdrowia p. marszałka dra Zyblikiewicza wzbudził poważne obawy, szczególnie zaś u samego pacyenta, gdyż wczoraj sam zażądał notaryusza, przed którym zeznałby ostatnią swą wolę, i rzeczywiście późnym wieczorem w obecności p. Wrotnowskiego, dyrektora Banku krajowego, Grotta, dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego i jednego ze służby, jako świadków — podyktował p. Szemelowskiemu swój testament. Dzisiaj rano, mimo że czuł się lepiej, zażądał księdza, a ponieważ jest obrządku gr. kat., wezwano przeto ks. Bobrowicza, wikaryusza parafii św. Jura. — Dzisiaj wieczorem ma nastąpić kryzis, a ordynujący dr. Hoszard, żywi nadzieję, że pacyent szczęśliwie ją przebędzie. Oczywiście, że w obec stanu zdrowia marszałka, podanie się jego do dymisyi przybrało charakter dramatyczny, wskutek czego dyskusya publiczna staje się prawie niemożliwą. Kategoryczne oświadczenie dra Zyblikiewicza, że pod żadnym warunkiem nie cofnie swojej rezygnacyi, miało spowodować rząd do przedstawienia cesarzowi, aby dymisyę przyjął i podobno już została przyjętą. Menerzy prawicy, na pierwszą wieść o rezygnacyi dra Zyblikiewicza zjechali się do Lwowa, celem naradzenia się, kogo mają popierać na przyszłego marszałka. Nie mogąc żadnego odpowiedniego kandydata znaleść między swojemi aspirantami, chwycili się ostatniej nadziei ratunku t. j. osoby hr. Alfreda Potockiego, który o ile jego otoczenie jest o tem dobrze poinformowane, nie zgodzi się na to protegowanie go, choćby tylko z powodu wielce nadwątlonego zdrowia. Natomiast wnosząc z telegramów, jakie z Wiednia nadeszły dzisiaj, jak niemniej z informacyj, zasięgniętych w namiestnictwie, mało podlega wątpliwości, że ks. Adam Sapieha, popierany stanowczo przez dra Ziemiałkowskiego, mającego w takich sprawach ważne *votum* u korony i przez namiestnika p. Zaleskiego, którego opinia oczywiście ma także doniosłe znaczenie, — najprawdopodobniej zostanie marszałkiem. Na poparcie tego przypuszczenia służy nadto fakt, że namiestnik jadąc do Wiednia wysłał z Przemyśla list umyślnym posłańcem do Krasiczyna, wskutek czego książe pojechał następnym pociągiem do Wiednia.

Ankieta powołana przez Wydział krajowy w sprawie reorganizacyi szkół wydziałowych na przemysłowe i rolnicze, obradowała dzisiaj pod przewodnictwem p. Pietruskiego Oktawa nad elaboratem komisyi, wybranej na poprzedniem posiedzeniu. Referentem komisyi był p. Merunowicz Teofil. Uchwalono udać się do towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie, aby przedłożyły wniosek, które szkoły wydziałowe w kraju przemienić należy na szkoły rolnicze — zaś komisya dla przemysłu domowego i rękodzielniczego wskaże, które ze szkół wydziałowych jej zdaniem w pierwszym rzędzie powinne być przemienione na szkoły przemysłowe. Z czasem wypracuje komisya ta odnośne plany nauk dla zreformować się mających szkół wydziałowych z charakterem przemysłowym.

Gdyby opinie Towarzystw rolniczych i komisyi przemysłowej wskazywały szkoły wydziałowe w pewnych miejscowościach za nadające się do przekształcenia tak w kierunku rolniczym jak też w kierunku przemysłowym natenczas w tych miejscowościach utworzone zostaną z jednej szkoły wydziałowej dwie szkoły: a mianowicie jedna z charakterem rolniczym, a druga z charakterem przemysłowym.

Tutejszy „*Przegląd*“ laenderbankowski, popełnił znowu nieuczciwość oburzającą, co zresztą bardzo często mu się wydarza. Mniejsza gdy szkaluje osobistości nie należące do obozu jego panów, dlatego go przecież utrzymują, i wówczas nikt się temu nie dziwi, nikogo to nie oburza, gdyż spełnia on tylko swój obowiązek. Niepodobna jednak zamilczeć, gdy w swej służbistej zaciekłości rzuca się na instytucye, które w całym kraju mają sympatyę i we wszystkich obozach uznanie. Takiemi instytucyami są Towarzystwa zaliczkowe i gosp., których delegaci odbyli zjazd dnia 1 i 2 bm. To samo pismo podawało sprawozdanie o naradach delegatów, i nie znalazło wówczas żadnej krytyki — dzisiaj umieszcza czteroszpaltowy artykuł, w którym słowa prawdy niema, — a na samym wstępie tak pisze: „Na Zjeździe delegatów Towarzystw zaliczkowych, który się odbył przed tygodniem, poruszono sprawę kredytu, jaki one mają w Banku austro-węgierskim. Niektórzy mówcy podnieśli mianowicie, że wspomniany Bank nader małego użycza kredytu Towarzystwom zaliczkowym i przy tej sposobności wypowiedzieli zdanie, że Koło polskie za mało brało w obronę interesa kraju i tych Towarzystw przy odnowieniu ugody państwa z Bankiem. Jeden czy dwóch mowców poszło nawet dalej, i nie oceniając zapewne znaczenia użytego wyrazu, oświadczyło, że są przejęci „oburzeniem“ na to postępowanie Koła.“

Całe to twierdzenie tak śmiałe jest tendencyjnem, z całą złą wiarą przekręceniem faktu. Dyskusya toczyła się o Banku austryacko-węgierskim i protegowaniu prywatnych „kantorów“ prowincyonalnych, które uznaje za „*Nebenstelle*“ w końcu zaś postawił dr. Lechowski następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie delegatów daje wyraz oburzenia z powodu oczywistego pomijania Towarzystw zaliczkowych przez dyrekcyę Banku austro-węgierskiego.“

Gdzie tu jest mowa o Kole polskiem?

Pomijam tę pouczającą część artykułu, w którym „jurydycznie wykazuje autor, jakie śmieszne są żądania Towarzystw, — gdyż cały ten wywód świadczy o zupełnej ignoracyi autora, co do całej sprawy, — a wspomnę tylko jeszcze o sprawozdaniu z uczty, na której było, „jak się wyraża, — Towarzystwo zamknięte i dobrane: ludzie szanujący się nawzajem itd.“ — na której autor, jak się sam przyznaje, nie był — i „nikt nie stenografował przemówień“. Mimo to nie waha się mowy przytaczać w cudzysłowie i wypisuje najokropniejsze brednie, o jakich się nawet najznakomitszemu policyście nie śniło. — Przemawiały w jego sprawozdaniu osoby, które ust nie otworzyły — ale fantazya pomogła autorowi — a czując, że popełnił ohydne kłamstwo, salwuje się taką wyrafinowaną furtką:

„Powtarzamy, żeśmy na tym bankiecie nie mieli reprezentanta naszej redakcyi. Ułozyliśmy opis z opowiadania. Więc mogą być w nim niedokładności formalne lub w szczegółach, ale myśl ogólna jest zupełnie prawdziwa, bo pochodzi z relacyi człowieka ze wszech miar godnego wiary“.

Ochrona własności ziemskiej.

III.

Kiedy przed rokiem pisząc o stosunkach naszego rolnictwa powiedzieliśmy, iż obecna tak zwana „większa“ własność ziemska długo utrzymać się nie da, i że chcąc zupełnej uniknąć ruiny, musi przystąpić do amputacyi przez parcelacyę — wówczas lwowski organ naszej pseudokonserwatywnej partyi szydził z „ekonomistów *Nowej Reformy*“, i przeciw programowi parcelacyi wystąpił, zwąc go doktrynerskim. Obecnie mamy to zadowolenie, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie — niewątpliwie konserwatywne, przez komisyę swoją, do sprawy „ochrony“ wybraną, stanowczo za parcelacyą się oświadcza. Z autentycznego bowiem źródła wiemy, iż komisya ta dla przyszłego „Towarzystwa ochrony własności ziemskiej“ główne zadanie zakreśla właśnie w parcelacyi. Oprócz tych, czysto finansowej natury powodów, któreśmy wczoraj przywiedli, przemawiają za podjęciem programu parcelacyi na szerszą skalę ważne względy ekonomiczne, społeczne i narodowe.

Pod względem ekonomicznym nie będziemy twierdzić, jakoby przez parcelacyę i idące za nią tworzenie średniej własności, miały się od razu zmienić na lepsze stosunki ekonomiczne naszego rolnictwa, jak gdyby za dotknięciem jakiej czarodziejskiej różczki. Wiemy dobrze, iż długoletnich przyczyn następstwa nie dadzą się od jednego rzutu usunąć — wiemy też, iż na chorobę taką, jaką jest nasza galicyjska nędza w ogóle, a nędza naszego rolnictwa w szczególności, nie ma jakiegoś jednego uniwersalnego lekarstwa, ale należy zastosować cały szereg, cały system środków zaradczych.

To wszakże jest dla nas niewątpliwem, iż w tym systemie środków stworzenie średniej

Sylwetki.

VI.

Pan prezes.

Pan Hilary Niezdara jest prezesem rady powiatowej, czyli raczej. „marszałkiem powiatowym“, tytuł ten bowiem piękniejszy jest i krótszy i podnosi niezmiernie urok autonomicznego urzędu. Jest dalej prezesem rady szkolnej okręgowej, towarzystwa oświaty ludowej i towarzystwa zaliczkowego. Prezydentury te nazwać można stałemi, albo dożywotnemi, gdyż od kilkunastu lat z urny wyborczej owych ciał wychodzi zawsze jako prezes „nasz czcigodny pan Niezdara, nestor obywatelstwa“, jak się wyraża miejscowy korespondent od jubileuszów, zaślubin, imienin i tym podobnych objawów życia społecznego. I gdyby kiedykolwiek warchołom, — bo gdzież ich nie ma? — udało się przeprowadzić wybór innego kandydata, Europa cała byłaby równie zdumioną, jak owa baba na Podolu, co to robiąc masło, w niestosownej porze ujrzała wychodzącego z maślnicy dyabła....

Procz tych urzędów, piastuje pan Niezdara mnóstwo chwilowych prezydentur przy najrozmaitszych sposobnościach. Oto zaledwie przyjechał ze stołecznego miasteczka powiatu, gdzie przewodniczył na burzliwem zgromadzeniu przedwyborczem, i właśnie opowiada swej żonie, jak zgrabnie lawirował pomiędzy konserwatywną Scyllą, a radykalną Charybdą, kiedy otwierają się drzwi na oścież i odsłaniają piękny widok na kilkanaście pochylonych głów, łysych i niełysych. Po licznych zapytaniach o zdrowie pani dobrodziejki, pana dobrodzieja i córeczek dobrodziejek, oświadczają szanowni goście, że przybyli zaprosić pana Niezdarę na przewodniczącego w komitecie, urządzającym przyjęcie jednej z wielu naszych ekscelencyj....

— Nie mogę, nie podołam, — wymawia się pan Hilary, — wybierzcie kogoś młodszego....

— *Noblesse oblige*, — odpowiada chórem cała deputacya, — tu potrzeba doświadczenia, taktu... zresztą, gdyby pan prezes dobrodziej odmówił, ekscelencya mogłaby myśleć, że to demonstracya... broń Boże...

— Skoro sobie życzycie, rozkazujecie, więc przyjmuję! — woła z emfazą pan Hilary, obawiający się wszelkich demonstracyj.

— Nie rozkazujemy, — protestowali wszyscy, — tylko prosimy, błagamy, odwołujemy się do patryotyzmu!

Podejmował tedy z patryotyzmu ową ekscelencyę i cały powiat, a ile go to kosztowało, dowiedział się tylko trafikant po wysokości znaczka stemplowego na kupionym wekslu....

Nie długo po tej pamiętnej uczcie, — *sunt lacrimae rerum*, — przewodniczył na ogólne żądanie obradom komisyi „głodowej“, oczywiście także z patryotyzmu, bo sam przecie zawsze jest syty....

I w ten sposób, każdego roku jest prezesem jakiegoś komitetu, jakiejś ankiety lub ekspertyzy, nie mówiąc już nic o deputacyach, z któremi jeździ do Wiednia i Lwowa. W biurach ministeryalnych znają woźni dokładnie kontusz jego....

Obok tej działalności publicznej godzi się wspomnieć o rozlicznych, tak zwanych sąsiedzkich usługach pana Niezdary, usługach spełnianych z gotowością prawdziwie obywatelską. Możnaby napisać wiele pięknych rzeczy na ten temat, możnaby do portretu pana Hilarego dodać niejeden sympatyczny rys i niejedną rzewną scenę wpleść w jego życiorys.... Ażeby nie sięgać daleko, — wszak wdzięczny ogół ziemian zachował w świeżej pamięci niedawny, a tak szlachetny postępek pana prezesa. Oto, gdy właściciel Wielkich Głodów zaciągał pożyczkę w jakimś banku, zjechali na miejsce taksatorzy celem oszacowania wartości dóbr, od czego, naturalnie, zawisłą jest wysokość pożyczki. Do komisyi szacunkowej należał także pan prezes, jako „mąż zaufania“. Po dobrym obiedzie i sutych libacyach, po serdecznym toaście: kochajmy się! — właściciel Wielkich Głodów zaczął mówić o swej sprawie.

— W roku 1873, po krachu, — zakonkludował uroczyście, — dawano mi za Wielkie Głody sto tysięcy, ale nie wziąłem.

Było to prawdą, — z pominięciem jedynie tej okoliczności, że wówczas Wielkie Głody miały las, który dzisiaj należy już do jednej z legend, zapisanych w księdze kultury lasowej....

— Po krachu ziemia poszła niesłychanie w górę, — zauważył urzędnik banku, — dzisiaj rzeczy inaczej stoją....

Na chwilę zapanowało niemiłe trochę milczenie.

— Co tu wiele debatować, — zawołał rezolutnie jakiś dobry sąsiad, — wszyscy, jak jesteśmy, nie ubliżając zresztą nikomu, zdać się możemy z ufnością na sąd naszego łaskawego, zacnego pana prezesa dobrodzieja....

Ukłony ze strony pana Hilarego, — ściskanie rąk, pocałunki, tu i owdzie łzy....

— Nie można zaprzeczyć, — przemówił pan Niezdara, — że po krachu ziemia poszła w górę i następnie spadła w cenie. Pozwalam sobie jednak wyrazić nadzieję, a nawet pewność, że w obec najnowszych konjunktur, ten sam kupiec zaofiaruje chętnie za Wielkie Głody 120,000 złr. Wysoki rząd obiecał nam cło na zboże, przez Wielkie Głody pójdzie w niedalekim czasie kolej, — oto rzeczy pewniejsze od krachu....

Roma locuta, causa finita. Właściciel Wielkich Głodów otrzymał pożyczkę w wysokości dwóch trzecich części ceny szacunkowej, wyśrubowanych sztucznie na 120000 złr., tj. 80000 złr. — właśnie tyle, ile wynosiła realna wartość jego dóbr.

Że pod brzemieniem takich pożyczek ziemia idzie tak wysoko, a właściciel spada tak nisko, że się więcej na globie naszym nie zobaczą, temu nie winien już ani bank, ani dłużnik, ani wreszcie pan prezes, temu winny poprostu „złe czasy“... Dziwniebo też kapryśna ta aura nasza! Żydowskie płuca leczy z tuberkułów a nasze piersi przyprawia o suchoty...

A mimo to są ludzie, źli, czy zaślepieni, którzy mają odwagę wątpić o zasługach pana Niezdary!... Smutne to zaiste i bolesne, niemniej atoli prawdziwe... Nie chcemy tu powtarzać owych banalnych frazesów i haseł, któremi się posługuje wszelka opozycya, w Paryżu, Londynie czy Pacanowie, musimy jednakże odeprzeć stanowczo i z oburzeniem zarzut, jakoby p. Niezdara skutkiem kumulacyi urzędów zaniedbywał swe obowiązki! Tak jest — przeczymy stanowczo i z oburzeniem!... Proszę posłuchać, jeżeli macie uszy dla prawdy, proszę posłuchać panowie z opozycyi, a potem dopiero sądzić:

Z początkiem każdego roku przez całe dwie godziny przewodniczy pan prezes, na walnem zgromadzeniu towarzystwa zaliczkowego, podpisuje bilans, przyjmuje z dziecinną skromnością dywidendę razem z uznaniem swych zasług, wyrażonem przez powstanie, a na ostatek spożywa kolacyę w gronie dyrekcyi.

Ważna sprawa oświaty ludowej posiada w panu Hilarym gorliwego rzecznika. Nieraz, w czasie tropikalnych upałów, z podziwienia godną cierpliwością, powiedzieć można z poświęceniem, kieruje obradami czy to rady szkolnej okręgowej, czy towarzystwa oświaty ludowej, czy też powiatowego zjazdu pedagogicznego. I wcale sobie z tego nic nie robi, że bardzo często, zamiast na prezydyalnym fotelu, siedzieć musi na twardym stołku drewnianym, który tak utrudza ciało i utrudnia myślenie... Słucha nabożnie odczytu o szwedzkim systemie nauczania ręcznych robót, uśmiecha się dyplomatycznie, kiedy jakiś nauczyciel dowodzi, że lud jest podstawą społeczeństwa, kupuje kilkadziesiąt broszur popularnych, przyrzeka dla szkoły kilka sągów drzewa, poczem *ut supra* następuje uczta z pewną różnicą jakości win...

Jako prezes rady powiatowej, wyrobił sobie, podczas długoletniego urzędowania, nadzwyczajnie praktyczny *modus vivendi*... Autonomia nasza, prócz wielu innych rzadkości, ma podwójny zakres działania, tak zwany „własny“ i „poruczony“. Otóż p. Niezdara pojmuje wyraz „poruczony“ tak, że robi to, co poleci starostwo, czyli mówiąc po galicyjsku, czeka zawsze na *Wink von oben*... I nie upatrujcie serwilizmu w tem postępowaniu, pan Niezdara bowiem jest osobistym przyjacielem pana starosty, a więc człowiekiem niezawisłym...

Czy wam to wystarczy panowie z opozycyi?...

Henryk Josse.

własności zajmie jedno z miejsc naczelnych. Średnia własność zdawna jest przez ekonomistów uznana jako najkorzystniejsza forma ziemskiej własności. Indywidualna praca właściciela staje się tu znacznie wydatniejszą, niż w gospodarstwach wielkich, gdzie ślady jej nieraz giną zupełnie. Łatwiejsze w niej przystosowywanie się do zmiennych ogólnych stosunków ekonomicznych, łatwiejsza zmiana trybu gospodarstwa, ponieważ nie wymaga ona tak wielkiego wkładu, jak przy wielkich gospodarstwach. Możliwa większa staranność, zapobiegliwość i praca samego gospodarza, doprowadza do znacznie staranniejszej uprawy, a więc do znacznie większego plonu gospodarczego, do wyzyskiwania różnych drobnych korzyści, różnych ubocznych dochodów, które w wielkich gospodarstwach najczęściej idą marnie. To wszystko sprawia, że w średnich gospodarstwach dochód z ziemi stosunkowo jest większym niż w wielkich, że wartość ziemi jest przez to większa, że zatem — jak już wczoraj podnieśliśmy — można przy parcelacyi większą cenę kupna uzyskać, niż przy sprzedaży całych większych obszarów ziemi. Stopniowe przeto przechodzenie od dzisiejszych wielkich do średnich gospodarstw, nie tylko będzie aktem tak pojętej „ochrony", jak ją wczoraj skreśliliśmy, ale zarazem podniesie może znacznie stan naszego rolnictwa, stan ekonomiczny kraju.

Nie mniejsze są korzyści społeczne takiej przemiany. Zasadniczym brakiem ustroju społecznego w Polsce był zawsze i jest po dzień dzisiejszy brak stanu średniego, zbyt wielki, niczem nie wypełniony przeskok między ludem a szlachtą, między ubóstwem a zamożnością. Miasta po pięknych początkach rozkwitu szybko w dawnej Polsce upadać poczęły, a mieszczaństwo, aż do 3 maja praw politycznych pozbawione, nie było takim czynnikiem narodowego życia i siły narodowej, jakim być mogło i powinno, jakim było na zachodzie. Po wsiach, między pańszczyźnianym ludem a szlachtą w niemałym wówczas dobrobycie żyjącą — nie było żadnego pośredniego ogniwa, bo nie mogła nim być tak zwana „chodaczkowa" szlachta która pod względem dobrobytu i oświaty mało od chłopa się różniąc wzięła od szlachty jej butę, jej pretensye i jej... służalstwo wobec magnatów.

Dzisiaj zaczyna się powoli ten przeskok wypełniać, ale dzieje się to nazbyt powoli. Podnosi się zwolna żywioł miejski do przynależnego mu znaczenia. Ale na wsi średniej warstwy brak prawie zupełny. To, co Niemiec nazywa *Grossbauer*, właściciel gospodarstwa średniego, ale takiego, w którem jednak praca właściciela samego zawsze jeszcze jest ważnym i znaczącym czynnikiem — byłoby w naszych stosunkach bardzo pożądanem. Przy obowiązkowej, powszechnej oświacie szkolnej, przy rozszerzeniu licznych innych środków oświaty oprócz szkoły ludowej, przy powstawaniu liczniejszych szkół rolniczych średnich i niższych — ta średnia warstwa rolnicza rychło podnosiłaby się w inteligencyi i oświacie tak, że wypełniłaby godnie pośrednie swoje miejsce między ludem a szlachtą czyli między małą a wielką własnością stanowisko, przyczyniłaby się nie mało do niesienia oświaty między lud, a byłaby wolną od wielu, do dziś jeszcze nie wyplenionych z pomiędzy szlachty przesądów. Z tej też mogłyby się rekrutować liczne zastępy inteligencyi miejskiej, któreby i do miast nowe, a zdrowe i jędrne wprowadziły czynniki.

Pod względem narodowym korzyści tej średniej warstwy wiejskiej nie od razu dałyby się uczuć — ale wątpić o nich na przyszłość nie można. Dzisiaj spełniałaby ona tę ważną funkcyę, że przy szczególniejszym rozbiciu wielkich majątków, choć w części zapobiegłaby przejściu ziemi w ręce obce a szkodliwe. I można być pewnym, że tworzyłaby następnie czynnik rozumnie konserwatywny w dwojakim względzie — raz, że nie dałaby sobie tak łatwo tej ziemi z rąk wydrzeć, jak to czyni dziś znaczna część naszej wielkiej własności, a powtóre, że wyszła z ludu, nie tak łatwo dałaby się przerobić. Wszak właśnie ta średnia własność jest na Śląsku austryackim główną podporą polskości i jej najlepszym konserwatorem. Dzisiaj ślepym chyba by trzeba, aby zaprzeczać, że szlachta przestaje być stopniowo tym czynnikiem i tą siłą w narodowem życiu, jaką była dawniej — średnia warstwa właścicieli ziemskich czynnikiem takim stać się może, bez przeciwnie do monopolicznego przodownictwa, ale ze szczerą miłością kraju, ze szczerem do swej narodowości przywiązaniem, a z prawdziwem rozumnego postępu pojęciem.

Z tych więc powodów radośnie powitać i poprzeć należy usiłowania stworzenia owej średniej własności przez parcelacye większych majątków, a „ochrona" w tym kierunku działająca, może przyszłości naszej narodowej niezmiernie oddać usługi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 listopada.

Gazeta Narodowa donosi:

„Grono obywateli we Lwowie podniosło myśl nadania obywatelstwa honorowego dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi. Tego aktu uznania dokonać ma Rada miasta Lwowa na najbliższem swem posiedzeniu. Poprzednio rozesłano do członków grona miejskich list następującej treści:

„Rezygnacya Wgo dra Mikołaja Zyblikiewicza z marszałkowstwa krajowego, spadła jak grom na wszystkich dobrze myślących Polaków, a najwięcej dotknęła ona stan mieszczański, zawdzięczający mu bardzo wiele. Żaden bowiem z jego poprzedników nie podniósł tej ważności myśli, iż chcąc kraj nasz podnieść z upadku moralnego i materyalnego, trzeba przedewszystkiem podnieść krajowy przemysł, rękodzielnictwo i stan średni, mieszczański.

„Ta wieść o rezygnacyi spowodowała zgromadzenie na dniu wczorajszym wybitniejszych członków Izby rękodzielniczej, którzy uchwalili wyrazić wdzięczność Wgo marszałka krajowego dra Mikołaja Zyblikiewicza z prośbą, żeby, jeżeli to możebne, celem ukończenia rozpoczętego dzieła w podniesieniu godności i dobrobytu kraju, cofnął swą rezygnacyę.

„Zebrani powzięli tę uchwałę w tem najgłębszem przekonaniu, iż jest ona wyrazem uczuć wszystkich mieszczan i rękodzielników kraju naszego, a tem samem spodziewać się można, że wszystkie miasta i stowarzyszenia rękodzielnicze więcej takie adresy jak najprędzej, dając tem samem wyraz czci dla zasług Wgo marszałka".

Buda-Pester-Corr. pisze: „W obec wypowiedzenia się z kilku stron twierdzeń, że prezydenci obu delegacyj, przemowy swe do cesarza tylko we własnem wypowiedzieli imieniu musimy uczynić uwagę, że prezydent węgierskiej delegacyi zawsze swe przemówienia wyraźnie w imieniu całej delegacyi do cesarza zwraca i zawsze ją wprzódy delegatom na poufnej konferencyi przedkłada. Były już wypadki, że taka przemowa skutkiem uchwały konferencyi, uległa mniej lub więcej istotnym zmianom. Sądzimy, że nie popełnimy niedyskrecyi, donosząc, że te przemowy prezydenta delegacyi bywają wprzódy udzielane także ministerstwu spraw zagranicznych. Możemy przy tej sposobności dodać na podstawie kompetentnych informacyj, że przemówienie prezydenta delegacyi dra Smolki do cesarza w kołach decydujących, nie dało powodu do żadnych uwag".

Organ węgierski przeto stwierdza całkowicie, co nam wczoraj z Pesztu w tej sprawie pisano.

O stanowisku delegacyi węgierskiej wobec hr. Kalnokyego i jego polityki, piszą z Pesztu do *Polit. Correspon.* co następuje:

„Mowa tronowa cesarza do delegacyi tworzy zawsze jeszcze we wszystkich kołach politycznych główny przedmiot uwagi. Ale jakkolwiek rozmaicie może być pojmowanie tej enuncyacyi, to jednak przyznają wszystkie trzeźwo myślące koła węgierskie, że przemowa cesarska, jeżeli ma z jednej strony kwalifikować się dla obu delegacyj, a z drugiej uczynić zadość względom na europejskie mocarstwa, z konieczności zupełnie ogólnikową być musi. Trzeba jednak stwierdzić, że w łonie węgierskiej delegacyi gorliwie czynią przygotowania, ażeby od hr. Kalnokyego jasnych i wyraźnych rękojmi zażądać w tym kierunku, iż rozwój wypadków w Bułgaryi nie doprowadzi do rozszerzenia albo wyłącznego wpływu Rosyi. Słychać, że minister spraw zagranicznych da wyjaśnienia, pokojowym duchem natchnione i postawi potem kwestyę zaufania. Węgierscy delegaci zapewne i tę ewentualność wzięli na uwagę i przygotowują się do zajęcia wobec niej stanowiska. Dowiaduję się, że bardzo wybitny członek delegacyi węgierskiej poruszył myśl odbycia konferencyi członków stronnictwa rządowego, w której nastąpiłaby niekrępowana niczem wymiana zdań o zagranicznej polityce rządu austro-węgierskiego, i uchwalonoby. jak się delegacya węgierska ma zachować w zbliżających się rozprawach. Poza kołami delegacyi nie wierzą tu, aby przyszło do przesilenia. Twierdzą, że rzeczy nie mogą dojść tak daleko, choćby z tego tylko powodu, że delegacya węgierska musi to rozumieć, iż łatwiej jest krytykować politykę rządu, niż wejść w akcyę. Tylko w wypadku, gdyby Rosya w Bułgaryi miała się dopuścić gwałtu, opinia publiczna w Węgrzech byłaby doprowadzona do ostatecznego rozdrażnienia a węgierska delegacya byłaby spowodowaną do stanowczego oporu przeciw dalszemu prowadzeniu dotychczasowej polityki rządu wspólnego."

Dyrektorem biura austryackiej Izby poselskiej, w miejsce śp. Kupki, został dr. Henryk Blumenstock.

Ciekawy wyrok wydał niedawno najwyższy sąd administracyjny w Prusach w sprawie wydalań. Mieszkaniec Prus wyemigrował po trzecim podziale Polski, około r. 1800 do południowych Prus. Te dostały się potem Rosyi, syn owego mieszkańca Prus, urodzony w roku 1808 w południowych Prusach, należących wówczas do Księstwa Warszawskiego, wyemigrował w roku 1827 z ojczyzny swego ojca, osiadł w zachodnio-pruskim powiecie, w roku 1835 ożenił się z poddaną pruską i w roku 1839 nabył posiadłość ziemską. W r. 1838 urodził mu się syn. Ten od roku 1860, a więc od 25 lat jest przewodniczącym w dozorze kościoła katolickiego w swei wsi, posiada tam 40 mórg chełmińskich odebranych w spadku i ma za żonę poddaną pruską. Trzy razy stawiał się do wojska, podczas gdy brat jego służył w artyleryi w Królewcu. Otóż ten w Prusach urodzony i zamieszkały człowiek, którego dziadowie tak ze strony ojca jak i matki byli poddanymi pruskimi, otrzymuje mając już lat 48, od swego landrata rozkaz banicyjny, do którego ma się zastosować w przeciągu 8 dni. Udał się skutkiem tego ze skargą aż do najwyższej instancyi, do najwyższego sądu administracyjnego i został ze skargą oddalony. Wyrok podpisany przez p. Gneista powiada, że skarżący nie jest Prusakiem i dekret banicyjny jest uzasadniony. „Jeżeli skarżący twierdzi, powiada wyrok, że musiał stawać się do wojska, to uważanym był przez władze za poddanego, ale poddaństwa tego dowieść nie może."

Z Cetynii donoszą, iż *Glas Czerngorca* ogłosił mowę uroczystą, wygłoszoną przez księcia w Podgorycy. Ks. Nikita podniósł w niej znaczenie dzieła pokoju i zaznaczył po interesucym zwrocie o zwycięstwach Czarnogórców — ich wytrwałość, bohaterską odwagę, świadomość narodową i historyczną misyę Czarnogóry.

Odesskij Wiestnik donosi, jakoby generał-gubernator Roop, a zarazem naczelnik odesskiego okręgu wojskowego otrzymał od cara osobiście instrukcyę w sprawie ewentualnej okupacyi Bułgaryi.

Mowa Salisbury'ego, oprócz sprawy bułgarskiej i zgodnego z Austryą postępowania, zawiera jeszcze ważny ustęp o sprawie egipskiej, która w ostatnich czasach była przedmiotem nie tylko dyskusyi dziennikarskiej, ale i akcyi dyplomatycznej między Francyą a Anglią. Francya chciała korzystać z kłopotów Anglii, wynikłych z zajść bułgarskich, zbliżyć się do Turcyi i przy pomocy Rosyi skłonić Anglię do ustąpienia z Egiptu. Dla obudzenia tem większej nieufności ku Anglii, rozgłoszono ze strony Francyi, iż Anglia chce korzystać z zawikłań bułgarskich i usadowić się stanowczo w Egipcie. Teraz oświadczył lord Salisbury w wspomnianej mowie bankietowej, iż Anglia nie myśli anektować Egiptu, ale i nie wycofa się z niego, dopóki nie zabezpieczy go od najazdu zewnętrznego i nie ureguluje spraw wewnętrznych tak, aby znikła obawa anarchii i aby Egipt stał się zupełnie niezależnym od wszelkiej kontroli któregokolwiek mocarstwa. Mniej więcej podobne zdanie wypowiedział był już dawniej lord R. Churchill.

Uroczystość wjazdu lorda-mayora, przeszła w Londynie dość spokojnie; nie ziściły się obawy zaburzeń socyalistycznych. Zgromadzenie socyalistów, zwołane na Trafalgar-square, minęło bez większego zaburzenia. Jak wielką była obawa, pokazuje się nie tylko z tego, że zgromadzono wielką liczbę policyi i kawaleryi, ale powołano pod broń na wszelki wypadek całą gwardyę, co się zdarza bardzo rzadko i tylko w wypadkach nadzwyczajnych. Pokazuje się jednak, że socyaliści nie mają w masie robotników londyńskich tak wielkiego wpływu, jak przypuszczano, skoro liczba demonstrantów, którzy zgromadzili się na ich wezwanie, nie była wcale znaczną.

Belgijska mowa tronowa, której treść podał wczorajszy nasz telegram, jest bardzo dwuznaczną, gdyż żaden z zapowiedzianych w niej projektów do ustaw, odnoszących się do armii, do osobistego obowiązku służby wojskowej, do socyalnych reform, wreszcie co do zamierzonych ułaskawień zasądzonych anarchistów i ich szefów, nie daje istotnego pojęcia o zamiarach rządu. — Również niejasnem jest i ustęp o nałożeniu niezbędnych tam dla nieograniczonej wolności. Gabinet Beernaerta nie chce nikogo dotknąć, a nawet lewicy nie chce zbyt wyżywać.

Przyjęcie króla, który konno udał się z zamku do pałacu Izby deputowanych, nie przedstawiało nic nowego. Gwardya obywatelska i zebrane tłumy przyjęły go milczeniem. Po raz pierwszy miał król podczas czytania z odkrytą głową mowy tronowej po lewej stronie ks. Balduina, w uniformie porucznika grenadierów. Z tego wnoszą, iż książę w przyszłym roku po dojściu do pełnoletności zostanie ogłoszony następcą tronu i jako taki zajmie krzesło w senacie.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Na posiedzenie Rady miejskiej w sprawie ważnej a pilnej zaprosił dziś prezydent dr. Szlachtowski radców miejskich. Posiedzenie odbędzie się o godz. 5.

W Kole literacko-artystycznem odbył się wczoraj wieczorek muzykalny, po którym zasiedli zebrani do spożycia gęsi. Na pierwszy dopiero w bieżącym sezonie wieczorek zebrała się dość liczna drużyna członków. P. Bylicki odegrał na fortepianie walca Moszkowskiego, oraz barkarollę i krakowiaka Morelowskiego, zaś p. Towiański odśpiewał aryę Stradelli z akompaniamentem fortepiann. Część muzyczną zakończył kwartet Gregra, wykonany przez pp Adamowskiego, Bukowskiego, Ostrowskiego i Singera. Przy wieczerzy wznoszono liczne toasty.

Wieczorek Mickiewiczowski postanowił komitet akademicki w tym roku urządzić w dn. 29 bm. Współudział pomiędzy innymi przyrzekła p. Stolcman Prylińska, artystka opery warszawskiej, w śpiewie solowym i p. Kałużyńska w deklamacyi zbiorowej.

Komitet postanowił w rokn tym odstąpić od dotychczasowego zwyczaju rozsyłania zaproszeń w mieście, a to z powodu, że zaproszenia te często nie dochodząc, chybiały celu.

Na ostatniem posiedzeniu komitet uzupełnił się dobraniem do grona swego następujących kolegów: Szeptyckiego, Wilsona Ryszarda, Michalika, Jędrzejowicza, Kadenów Józefa i Gustawa i Stępińskiego Stanisława.

Program koncertu p. Józefa Adamowskiego, jutro w piątek w sali hotelu Saskiego odbyć się mającego, z uprzejmym współudziałem panny Jadwigi Iwanowskiej, oraz pp. dra Bylickiego, Singera i Ostrowskiego, obejmuje: 1. Kwartet a) Allegro moderato, b) Adagio, c) Scherzo, d) Finale na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę: Saint-Saëns, odegrają pp. *** Singer; Ostrowski i Adamowski. 2. Alcesta: Gluck-Saint-Saëns, wykona dr. Bylicki. 3. Suita „Im Walde". 1. Eintritt. 2. Herbstblume. 3. Gnomentanz. 4. Andacht. 5. Reigen: dr. Popper, wykona koncertant. 4. Deklamacya „Jagódka": Lenartowicz, wypowie p Iwanowska. 5. a) Barkarolla, b) Krakowiak, c) Walc: Moszkowski, wykona dr. Bylicki. 6. a) Adagio: Tartini, b) Menuet: Fitzenhagen, c) Elfentanz: D. Popper, wykona koncertant. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór.

Nowe urzędy podatkowe otwarte być mają w okręgu krakowskiej powiatowej dyrekcyi skarbu. — Na teraz otwarte być mają tylko dwa urzędy, z czasem jednakże w myśl opinii prezydyum dyrekcyi otwartemi być mają urzędy podatkowe w każdem z miast, posiadającem Sąd powiatowy tak, aby urząd podatkowy mógł być połączony z urzędem depozytów sądowych. — Personal urzędniczy nowych urzędów składałby się z jednego kasyera, kontrolora, adjunkta kasowego i woźnego. Urząd podatkowy w Podgórzu ma być otwarty z d. 1 stycznia roku przyszłego.

Komisya lekcyjna Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego podaje do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że jak przedtem, tak i teraz pośredniczy w rozdawaniu lekcyj i guwernerek tak w miejscu jak i na wieś, polecając tylko sumiennych i zdolnych kolegów na nauczycieli domowych.

Bliższych wiadomości udziela kolega filolog Edmund Cięglewicz, ulica Wiślna Nr. 7 na dole, między god. 2—3.

Odczyty p. Karola Langiego o kobiecem gospodarstwie domowem w Muzeum techniczno przemysłowem odbywać się będą, począwszy od 13 b. m. zawsze w sobotę od godziny 3 do 4 po południu.

Na ulicy Karmelickiej realność p. Tengiera wraz z ogrodem i oranżeryą przeszła w inne ręce. Podobno w ogrodzie otwarta ma być kawiarnia i zakład mleczny. Czy nie zawiele tego?

Ukończony prawnik p. B. został wczoraj przez zarząd starszych Stowarzyszenia krawców wyzwolony na czeladnika. Pan B. jest synem jednego z tutejszych majstrów krawieckich, a zapewne dla prowadzenia firmy po ojcu, po odbyciu praktyki został czeladnikiem. Dla tego postępku mamy słowa prawdziwego uznania.

Zapiski policyjne. Straż policyjna wyśledziła i przyaresztowała Gustawa Schmidta, lat 16 liczącego, rodem z Krakowa, Kopę Zygmunta, lat 15 liczącego, rodem z Krakowa i Jana Bruzdę, lat 26 liczącego, rodem z Woli Podłazańskiej, którzy w zeszłym tygodniu skradli z wozu p. P, nauczycielce z Toń, koszyk z różnemi rzeczami. Dalsze w tej sprawie dochodzenie za rzeczami skradzionemi zarządzono.

Zarazem przytrzymano Jana Warzechę, lat 29 liczącego, rodem z Mirowa, który otrzymawszy worek grochu do odniesienia, umknął z nim i ukrył go na Kaźmierzu, — oraz Rozalię Zając, jedną z najniebezpieczniejszych złodziejek, która wałęsając się po mieście, a mieszkając w Zakrzówku, ma zwyczaj otwierać zamknięte mieszkania wytrychem i kraść z nich wszystko, co jej pod rękę padnie.

Od osoby podejrzanej odebrano dwie łyżeczki, znaczone literami J. M. i koroną.

Organa policyjne przytrzymały Feliksa Świerczka, lat 15 liczącego, Antoniego Głucha, lat 15 mającego, Michała Maryniaka, lat 14 liczącego i Jędrzeja Antona, lat 14 liczącego, włóczęgów, którzy dnia 9 bm, skradli z wozu Zofii Ziołkówny, podczas powrotu jej do domu przez ulicę Krowoderską, zawiniątko z różnemi rzeczami.

Lwów, 10 listopada. Na cześć p. Józefa Jasińskiego, prezydenta sądu krajowego w Krakowie, odbyła się we Lwowie w sali kasyna miejskiego uczta pożegnalna, w której przeszło 50 osób wzięło udział. Szereg toastów rozpoczął radca dworu p. S. Prexel, podnosząc zasługi dotychczasowe w sądownictwie i obywatelskie p. Jasińskiego i wychylił toast na cześć jego. Prezydent p. Piątkowski żegnał imieniem sądu krajowego, a radca p. Budzynowski imieniem Towarzystwa prawniczego. Dr. Malinowski, obecny przewodniczący Izby adwokackiej wychylił toast imieniem kolegów. W końcu w dowcipnem przemówieniu zaprosił radca p. Bocheński na wieczorek Towarzystwa prawniczego, który się odbędzie na cześć p. Jasińskiego w sali „Frohsinu". P. Jasiński w serdecznych słowach podziękował za dowody uznania, które sądził, iż są niezasłużone, a uczynił przy tem nadzieję, że nić sympatyczna, która dotąd łączyła go ze Lwowem, pozostanie nierozerwalną.

Pociąg lokalny do Krakowa nie odszedł wczoraj ze Lwowa z powodu przesuwania mostu. Podróżni, zamierzający jechać tym pociągiem, musieli powracać do miasta. Słusznem jest, ażeby dyrekcya wcześnie zawiadamiała o takich niespodziankach.

Trzy pożary w jednym dniu mieliśmy tu wczoraj. Spaliły się stajnia, szopa i stodoła przy drodze Wuleckiej, — komórki do przechowywania drzewa na ulicy Zamarstynowskiej i wreszcie wybuchł trzeci pożar na ulicy Gródeckiej, gdzie ogień, powstały ze stłuczonej lampy naftowej, wcześnie ugaszono.

We wszystkich trafikach tutejszych skonfiskowane zostały kalendarze, a to na podstawie jakiegoś rozporządzenia, zabraniającego sprzedaży tego artykułu w handlach tytoniu. Od bardzo wielu lat trafiki trudniły się zupełnie swobodnie sprzedażą kalendarzy, aż dopiero w tym roku przypomniano sobie odnośne rozporządzenie.

W Podgórzu przybyła w tych dniach do urzędu gminnego komisya, złożona z trzech członków Wydziału krajowego, dla przeprowadzenia w ciągu dni ośmiu dokładnej lustracyi ksiąg urzędowania i zawiadowania majątkiem gminnym. Przedsiewziętem ma być również scontrum kasy. Donoszą nam, że komisya znajduje wszystko w należytym porządku.

Wadowice, 10 listopada. Jeszcze w latach 1883 i 1884 do dyrektora wadowickiego wyższego gimnazyum liczne wnoszono skargi, że tamtejszy nauczyciel rysunków, Józef Stocki, przerażających się dopuszcza zbrodni przeciwko naturze powierzonej mu szkolnej młodzieży.

Wiadomo, że kierownik zakładu rzucał te skargi pod stół, jednego z pokrzywdzonych uczniów, który wniósł skargę, wykluczono z gimnazyum, a zastępcę nauczyciela, który miał tyle odwagi, że się sprzeciwił tej dziwnej teoryi zatuszowania zbrodni z powodu, jakoby jego twierdzenia były oszczerstwem, usunięto z posady.

Innego jednak zapatrywania był sąd obwodowy wadowicki, stając w obronie srodze pokrzywdzonej młodzieży i jeszcze w sierpniu 1885 roku winnego nauczyciela Stockiego skazał na cztery lata ciężkiego więzienia, którą to karę tenże obecnie odsiadnje we Wiśniczu. Społeczeństwo pokrzywdzone oprócz wymierzenia kary kryminalnej na zbrodniarza oczekiwało i tej słusznej satysfakcyi, że władze szkolne po prawomocności wyroku karnego coś zrobią w gimnazyum wadowickiem, którem dotychczas kieruje ten sam ociemniały kierownik i że niesłusznie usunięty suplent wróci na swoją posadę, lecz do dziś dnia niczego nie uczyniono. Dla czego? Wszakże akta procesu karnego już może doszły do właściwej władzy szkolnej.

Z łańcuckiego powiatu donoszą nam o przykrościach, doznawanych od wałęsającej się po powiecie bandy cyganów. Kradzieże zatrważająco się pomnożyły, a zręcznych sprawców niepodobna schwytać.

W Kołomyi w sali kasyna odbędzie się w niedzielę 14 b. m. wspólnemi staraniami „Sokołów", Towarzystwa dramatycznego i Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki wielki koncert pod kierownictwem dyrektora p. Adama Wrońskiego. — Godną uznania jest solidarna działalność trzech stowarzyszeń.

P. Feliks Gebethner w Warszawie ofiarował liczny i doborowy zbiór obrazów dla muzeum przemysłu i rolnictwa.

Na Oceanie. Świetny koncert odbył się na pokładzie parowca „City of Berlin" w drodze do Nowego Yorku. Urządzeniem koncertu zajął się impresario włoskiego towarzystwa operowego Angelo Jacchia, a kierownictwo objął kapelmistrz Orest Bimboni. Dochód z koncertu był bardzo znaczny i ofiarowany został na rzecz sierot po marynarzach.

Pałac kanclerza pruskiego w Berlinie zbudowany był w przeszłym wieku przez hr. von der Schulenburg. W r. 1791 odprzedał go tenże przez pośrednika królowi Fryderykowi Wilhelmowi II za sumę 30.000 talarów na podarek dla hrabiny Dönhoff, od której dzieci nabył go w 1795 roku książę Michał Radziwiłł, wojewoda wileński za podwójną cenę tj. za 60.000 talarów. W rok później zamieszkała w pałacu księżniczka pruska Luiza, córka księcia Ferdynanda, najmłodszego brata Fryderyka Wielkiego, jako małżonka księcia Antoniego Radziwiłła. Od niej odziedziczył go syn jej Bogusław. W końcu stał się gmach ten własnością państwa, które zapłaciło zań dwunastu spadkobiercom dwa miliony talarów. Tak więc pałac, niespełna sto lat temu mający wartość 30.000 talarów, dziś wart jest przeszło dwa miliony.

Anegdota o Bismarku. Niedawno odwiedził ks. Bismarka poseł jednego z wielkich mocarstw. — W czasie dosyć długiej wizyty padła rozmowa na rozliczne zajęcia kanclerza i gość zapytał się go między innemi: Jakże się pan urządzasz, by się pozbyć natrętów, którzy często zapewne przeszkadzają panu przy pracy? — W tem to już rzecz mojej żony, jeżeli uważa, że wizyta jaka za długo trwa, przysyła mi dać znać, że mię pilno potrzebuje. —

Jeszcze kanclerz nie zdołał wypowiedzieć tych wyrazów, gdy zjawia się we drzwiach służący: Księżna każe prosić jaśnie pana, coś ważnego zaszło. — Poseł szybko wyniósł się, nadrabiając miną, o ile się dało.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Niemirowie, pannę Bronisławę Kaczorównę, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły; nauczycielkę rzeczywistą szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską we Lwowie, Agnieszkę Rebsamównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Barze, Zofią Helenę Terlecką, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Profesor seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i inspektor okręgu szkolnego, Stanisław Twaróg, został mianowany starszym nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 listopada: Po raz pierwszy: „Szczęście małżeńskie" *(Le bonheur conjugal)*, komedya w 3 aktach z francuskiego, Albina Valabreqna.

W niedzielę 14 listopada: „Mazepa", tragedya w 3 aktach Juliusza Słowackiego, z p. Sobiesławem w roli tytułowej.

We wtorek 16 listopada: Po raz drugi: „Szczęście małżeńskie" *(La bonheur conjugal)*, komedya w 3 aktach Albina Valabrequa.

We czwartek 18 listopada: (Wznowione): „Dyoniza", komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa.

W nauce: „Adwokat bez klientów", komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

TEATR.

„Osaczony" — Komedya Edwarda Lubowskiego.

Trzeci już z wyścigowców warszawskiego konkursu dramatycznego stanął przed krakowską publicznością a tym razem był nim ten, który według orzeczenia sądu trzeci dobiegł do mety p. Edward Lubowski. Wyprzedzili go w oczach i sumieniu sędziów dziwnem zrządzeniem losu tylko dwaj dyletanci na polu dramatopisarstwa, pp. Kozłowski i Mańkowski, których sukcesu konkursowego nie utwierdził dotychczas jeszcze nigdzie sukces sceniczny. Zobaczmy, jak się w świetle kinkietów przedstawia trzeci laureat — „Osaczony"...

„Osaczony" nie jest z naszego punktu widzenia komedyą, nie jest dramatem, — jest szerokim obrazem obyczajowym, nakreślonym ze zwykłą techniką swego autora, blado, lecz z rozwagą, powagą i umiarkowaniem — w intencyi ze wszech miar dobrej. Komedyą ani dramatem nazwać utworu tego nie chcemy, ponieważ brak w nim wszelkiej niemal osnowy, wszelkiego dramatycznego wątku i ciągu a pewno nieuniknione uszeregowanie momentów skąpej zewnętrznej akcyi jest jedynie pretekstem do wprowadzenia figur i rozwinięcia satyry obyczajowo-politycznej towarzystwa galicyjskiego. — Figury wprowadzone mają swą fizyognomię, lecz gdyby nie wzajemny ich stosunek i gdyby nie słowa, które z ust im wychodzą, byłoby znaczenie ich równie niezrozumiałe, jak znaczenie figur rebusu. O znaczenie ich i rozwój jako indywiduów mało też troszczy się autor: nie życie jednostki, ale życie społeczne stanowi punkt ciężkości jego utworu, — życie społeczne a zatem życie zbiorowe odmiennych w dążeniu składników, czy to użytecznych dla dobra ogółu, czy też szkodliwych, czy to zdrowych duchowo, czy też moralnych kalek.

P. Lubowski, który bez Dumasowskiej pretensyi reformowania społeczeństwa nieraz już zajmował się dyagnozą społecznych chorób naszego kraju, pisał zdaje się także „Osaczonego" jedynie dla wyższego społecznego morału, który zamknął w ogólnej charakterystyce przedstawionego towarzystwa, ale gdy dawniej, malując choroby społeczne zwykł był w jednolitą akcyę zespalać postaci, pokrewne sobie moralnem jakiemś kalectwem („Nietoperze", „Gonitwy" „Przesądy"), dziś usiłuje wprowadzić różnorodność motywów satyryczno-etycznych, przez co wyrazistość tendencyi się rozdrabnia, osłabia i rozlewa, wytwarzając niejasność tego szarego i tak już w kontury ubogiego obrazu. Autor nie postawił nadto żadnej wyraźnej tezy moralnej w przebiegu nowej swej obyczajowej komedyi, mimo moralizującego jej charakteru, bo jak nie miał osnowy, tak nie miał również ściśle określonego, etycznego jej wyniku. Strona etyczna sztuki jest zatem chwiejna i traktowana bez przekonania i świadomości celu — strona artystyczna nie jest jednolita i z wyjątkiem kilku istotnie pięknych fragmentów powszednia a w przebiegu intrygi często naiwna, zwykle zaś pozbawiona interesu i lekceważąca ową szarlatanerye teatralną, o której się wprawdzie Musset pogardliwie wyraża (*„le bel art de chatouiller d'esprit — et de servier á point un dénoûment bien cuit"*), ale bez której zepsuta publiczność dzisiejsza nie uzna dzieła scenicznego, chociażby je zechciała uznać krytyka.

Silniejszych wrażeń dramatycznych, ani komicznych nie wywiera prawie nigdy ta konkursowa komedya a rozbudza jedynie i łagodnie drażni poglądy nasze na społeczność, w której żyjemy, co jednak do utrzymania naszego interesu w jej ciągu częstokroć nie wystarcza, tem bardziej, że ani rozwój akcyi ani figury komedyi współczucia naszego na chwilę nie zyskują. Brak tu przewodniej myśli, brak rzeczywistego temperamentu: we wszystkiem obok przypadkowości pewna sztywność i sztuczność a dyalogowanie nawet, mimo że, we dwie zwłaszcza osoby nader wytworne, razi rozwiekłością, brakiem jędrności, zwięzłości i ostrości, słowem brakiem tego, co Paryżanin „strzałą" *„le trait"* nazywa. Intryga, ani jej rozwiązanie nie mają siły przekonywującej, a opierają się głównie na oszczerstwie i skandalu, użytem za broń polityczną. Stąd nazwali niektórzy „Osaczonego" polityczną komedyą. Nie ma tu bynajmniej walki stronnictw, jest tylko walka interesów osobistych i drobnych ambicyj, wypalają

cych móg, wysuszających serce, oszukujących opinię publiczną dla kaprysu.

Pytanie, czy jest to woda na młyn, której z naszych partyj tak rozstrzyga jeden z tygodników warszawskich:

„Osnową swej komedyi autor przechylił się bardziej na stronę demokratyzmu, ale tu i owdzie, jak gdyby unikając mocnych kontrastów i niechcąc zadaleko odejść od przeciwległego krańca, odbywa ruchy wahadłowe. Mówiąc bez ogródek, hrabia jest kpem, książę nicenym intrygantem, hrabina samolubną ladacznicą, tymczasem Lubowski maluje ich charaktery, ażeby nie ukazywały swej szpetności. Jest to już tylko ustępstwo, w którem autor nie idzie za swą obserwacyą ale za zwyczajem. — Nie chce, ażeby zawołano: czerwony! — tak, jak nie chciałby, aby krzyknięto: biały! Wolał być różowym, mieć barwę demokratyczną ale łagodną".

Na szczegółowy rozbiór, choćby uwieńczonego utworu nie pozwalają łamy politycznego pisma. Rozstrzygnijmy zatem tylko jeszcze, jak trzeba przedewszystkiem motywować jego uwieńczenie.

Dramaturg winien skwapliwie szukać nowych „dokumentów życia" własnego społeczeństwa i odsłaniać je w całej prawdzie. P. Lubowski zamierzał to. Dokumenta, zebrane przez niego, były nowe i dobre, ale w powszedniej i niewdzięcznej, chociaż pozornie wyższej podał je nam znalazca formie.

O. O.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Stanisław Błotnicki wydał we Lwowie broszurkę pod tyt.: „Z dziejów teatru lwowskiego", zawierającą wiele zajmujących, a nieznanych szczegółów o teatrze lwowskim z epoki 1830 do 1840 roku.

— Nowa sztuka Oskara Blumenthal'a pod tyt.: „Czarna zasłona", przedstawiona była w tych dniach po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem w Berlinie.

— Deputowany francuski Clovis Hugues wykończył dramat wierszem p. t. „Ostatnie dni Dantona." Nowa sztuka przedstawiona będzie wkrótce w teatrze paryskim „des Nations."

Bibliografia. (Dzieła filozoficzne).

— Czyński Czesław: O humanitarności. Wykład popularny. Kraków, 1886.

— Liard Ludw.: Logika. Przekład z franc. (Wyd. *Prawdy*). Warszawa, 1886.

— Majewski Erazm: Z dziwów przyrody: Koniec świata. Przegląd wypadków, jakie mogą sprowadzić zagładę ziemi. Warszawa, 1887.

— Chudziński Antoni: *Thanatos*, czyli śmierć i życie pośmiertne. Studyum mitologiczno-archeologiczne. Lwów, 1886.

Dział ekonomiczny.

Centralna Komisya dla nauki przemysłu odbyła pierwsze posiedzenie d. 8 b. m. Obrady zagaił minister oświaty dr. Gautsch. W przemówieniu swojem wspomniał z szczególnym naciskiem o obecnym kierunku polityki szkolnej, skierowanym ku silnemu popieraniu nauki przemysłu — oraz na tę okeliczność, iż członkowie komisyi centralnej powołani są wspierać ministerstwo oświaty swem znawstwem dokładnem stosunków miejscowych i bogatem doświadczeniem zawodowem. Naradami kieruje szef sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. hr. Enzenberg. Oprócz referentów rządowych i wielu członków z innych prowincyj w skład komisyi wchodzą z Galicyi pp.: ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodz. Dzieduszycki, dr. Ferd. Weigel. Oprócz zwyczajnych członków zasiadają w komisyi jeszcze inni specyalnie zaproszeni, jako rzeczoznawcy, a w ich liczbie dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego.

Przedmiotem porządku dziennego pierwszej sesyi było sprawozdanie z czynności ministerstwa, dokonanych na polu nauki przemysłu od czasu ostatniej sesyi, — z kursów wakacyjnych w szkołach przemysłowych, utrzymywanych ze skarbu państwa, dalej o udziale szkół przemysłowych w wystawach w czasie ostatnich dwu lat, o muzeach przemysłowych, pobierających subwencye od rządu, — wreszcie o projektach, zmierzających ku popieraniu nauki przemysłowej w Galicyi. — Bliższych szczegółów dotąd niema.

Nafta węgierska. Taryfa cłowa a z nią sprawa manipulacyi cłowej z naftą i opłaty przy wprowadzeniu tego produktu z zagranicy, nie przyjdzie na porządek dzienny obrad Rady państwa przed upływem kwartału. Tymczasem może odbędą się szczęśliwie rokowania obu gabinetów i stanie jakie porozumienie, które nie będzie ze szkodą i krzywdą dla przemysłu naftowego w Galicyi. Tym, którzy z dotychczasowego doświadczenia umieli wysnuć naukę, nie wypada się łudzić wielką nadzieją, zwłaszcza, jeżeli się zważy upór Węgier, posunięty — rzecby można — do zawziętości. Na zmniejszenie nadziei wpływa i ta nie małej wagi okoliczność, że tak w Tryeście, jak i w Riece powstaje, za koncesyami rządowemi coraz więcej przedsiębiorstw dla sprowadzania nafty kaukaskiej okrętami cysternowemi. — Wszystkie te przedsiębiorstwa oparte są na pewności wielkich zysków z przerabiania falsyfikatów kaukaskich. Gdyby nie liczono na to, że dotychczasowe postępowanie urzędów cłowych przy deklaracyach nafty kaukaskiej nie ulegnie zmianie żadnej lub w najgorszym dla nich razie ulegnie zaledwie małej zmianie, toby nie wkładano tak wielkich kapitałów w niepewne przedsiębiorstwa.

Wszakże jest jedna okoliczność, która cośkolwiek otuchy może dodać przemysłowi w Galicyi, mianowicie to, że i na Węgrzech zaczynają się zabierać do poszukiwania i eksploatacyi źródeł naftowych. Wystąpi tu zatem ważny a miejscowy czynnik, który będzie miał wspólny z przemysłem galicyjskim interes bronienia się przeciw nadużyciom cłowym przy produkcie zagranicznym.

Oto dla wydobywania nafty pod Körösmero w komitacie Marmaroskim, zawiązało się towarzystwo górnicze. Kapitał zakładowy wynosi 120000 złr. w 40 udziałach po 3000 złr. Członkami tego towarzystwa są właściciele większych posiadłości w wspomnianym komitacie. Dotychczasowe wyniki świdrowania rokują bardzo dobrze i zachęcają do dalszej pracy. Ci, którzy włożyli swój kapitał w to przedsiębiorstwo, wiedzą jednak dobrze, że dotychczasowa polityka rządu węgierskiego, pozwalająca na defraudacye cłowe, nie pozwoli się rozwinąć tej gałęzi przemysłu, jeżeli nie zmieni się radykalnie, muszą więc wpływać na swój rząd w takim kierunku, w jakim nafciarze galicyjscy pracują (choćiaż dotąd bez skutku).

Zarząd Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie, przeobrażającego się wskutek powziętej w zeszłym miesiącu uchwały walnego Zgromadzenia na „Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców", odbył dnia 3 b. m. posiedzenie, na którem załatwiono sprawy następujące: a) Ukonstytuowano zarząd, wybrany na wspomnianem walnem Zgromadzeniu, prezesem został p. Piotr Miączyński, wiceprezesem p. Albin Solecki, sekretarzem p. Jan Ihnatowicz, zastępcą sekretarza p. Roman Woyczyński, skarbnikiem p. Bolesław Mikuliński. b) Uchwalono, aby w lokalu Towarzystwa wystawione były adresy firm członków tegoż dla ułatwienia wzajemnego popierania się. c) Postanowiono w myśl uchwały zarządu z dnia 20 sierpnia b. r. przystąpić do wydawania czasopisma stowarzyszenia, a przygotowanie tego poruczono specyalnej komisyi. d) Uchwalono zaprosić na członków korespondentów 12 odpowiednich osobistości celem rozszerzenia pożądanych stosunków. — e) Przyjęto do Towarzystwa dwudziestu nowych członków.

Bank krajowy zawarł umowę z c. k. uprzyw. austryackim zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu, mocą której tenże zakład zastępować będzie Bank krajowy na giełdach: wiedeńskiej, peszteńskiej, pragskiej i tryesteńskiej i zajmie się komisową sprzedażą gwarantowanych przez kraj 4½ prc. listów zastawnych i 5 prc. obligacyj komunalnych Banku krajowego, jakoteż inkasem kuponów i wylosowanych emisyj bankowych. — Do takiego zastępstwa Banku powołane będą oprócz centralnego zakładu w Wiedniu także i filie i agencye tegoż zakładu w Bernie, Lwowie, Opawie, Pradze i Tryeście.

Szkoła ślusarska w Swiątnikach. Wydział krajowy przyjął na siebie połowę kosztów założenia tej szkoły, a także przynajmniej na początek połowę kosztów utrzymania z tem zastrzeżeniem, że to ustępstwo ma na celu tylko przyspieszenie sprawy, ale nie stanowi wyłomu w przyjętej dotąd zasadzie, że do państwowych szkół fachowych kraje przyczyniać się mają tylko połową kosztów założenia. — Dalej postanowił Wydział krajowy umożliwić gminie świątnickiej wybudowanie osobnego budynku dla szkoły ślusarskiej przez udzielenie pożyczki w obligacyach komunalnych. Na umorzenie tej pożyczki gmina spłacać ma przez 20 lat po 500 złr., a jeżeliby ta kwota nie wystarczała na annuitety, fundusz krajowy pokryje resztę. Jaki ciężar spadnie z tego ostatniego zobowiązania na budżet krajowy, okaże się to dopiero po sporządzeniu planu budynku. — Aby nie opóźniać otwarcia szkoły, Wydział krajowy proponuje tymczasowe umieszczenie jej w najętym lokalu.

Sprawa bułgarska.

Wybór ks. Waldemara i mowa lorda Salisbury'ego stanowią dwa najważniejsze wypadki ostatniej chwili.

Już na poufnej naradzie, która poprzedziła wybór księcia, wspominał Stambułów, że książę Waldemar może wyboru nie przyjmie. W sferach dyplomatycznych panuje pod tym względem wielka wątpliwość. *Pol. Corr.* otrzymała przed kilku dniami list z Kopenhagi z doniesieniem, że nawet w kołach, które miewają dokładne wiadomości z dworu królewskiego, powątpiewają, czy książę przyjmie koronę z rąk sobrania, uznanego przez Rosyę za nielegalne. Jeszcze do niedawna nie otrzymał książę Waldemar żadnego zapytania z Petersburga co do jego zamiarów na wypadek gdyby wybór padł na niego. Na dworze duńskim, równie jak i na innych dworach europejskich nie wiedzą jeszcze, kto jest kandydatem Rosyi. Ks. Waldemar jest najmłodszym synem Chrystyana IX; liczy on obecnie lat 28. Brat jego Jerzy jest królem Grecyi, jedna z sióstr carową rosyjską, druga żoną księcia Walii. Książę Waldemar zaślubił przed rokiem księżniczkę Maryę Orleańską, córkę księcia Chartres.

Oczekiwana od dłuższego czasu mowa Salisbury'ego na bankiecie lorda mayora stwierdza w zupełności to, cośmy wczoraj pisali o ściślejszym stosunku między Austryą i Anglią. Lord Salisbury zaznacza otwarcie, iż rady Austro-Węgier wywierają wpływ na politykę angielską. Celem tej polityki jest dziś jeszcze utrzymanie pokoju. Wszystko, co zaszło dotychczas w Bułgaryi, nie naruszyło, zdaniem Salisbury'ego, interesów Anglii. Natomiast zapowiada on silną i stanowczą akcyę w razie, gdyby interesa angielskie w czemkolwiek miały ucierpieć. Uwzględniając dzisiejszą sytuacyę, można się domyślać, że mówiąc o wypadkach, wobec których Anglia nie mogłaby się zachować obojętnie, miał lord Salisbury na myśli okupacyę Bułgaryi. Że Anglia nie ma zamiaru ukrywać swej niechęci dla Rosyi, widać to ze słów ministra o zagranicznem złocie, którem przekupywano oficerów bułgarskich i z oburzenia, z jakiem mówił o opiece rozciągniętej przez Rosyę nad spiskowcami.

Z Londynu telegrafują do wiedeńskiej *Presse:* Krąży tu pogłoska, że hr. Kalnoky zapewnił ambasadora angielskiego w Wiedniu, iż Austrya będzie uważać okupacyę Bułgaryi za *casus belli.* Do *Standarda* piszą z Berlina, że Niemcy patrzą z zadowoleniem na austryacko-angielskie porozumienie się w sprawie bułgarskiej, jako na najlepszy sposób powstrzymania Rosyi w jej dalszym pochodzie; Niemcy dadzą dowód, że nie stoją po stronie Rosyi; również poczyni rząd niemiecki starania, ażeby nakłonić Włochy do przystąpienia do angielsko-austryackiego przymierza, a przynajmniej do biernego zachowania się w sprawie wschodniej.

Prefekt miasta Burgas uwiadomił tamtejszego konsula rosyjskiego o uwięzieniu p. Nabokowa sztabowego kapitana 14-tej dywizyi armii rosyjskiej. Konsul odpowiedział na to, że Nabokow nie służy już w wojsku rosyjskim, że jednak nie stracił praw poddanego rosyjskiego i że z tego powodu powinien być wypuszczonym na wolność. Władze bułgarskie nadesłały konsulowi natychmiast obszerne pismo, w którem powołano się na to, że Nabokow był już uwięzionym poprzednio po zamachu na księcia Aleksandra i że wówczas wypuszczono go za poręką konsulatu; konsulat nie przeszkodził mu jednak w noszeniu munduru rosyjskiego i w należeniu do spisku porucznika Kosselskiego. Z tych więc powodów musi Nabokow pozostać w więzieniu, aż do orzeczenia ministra. Prefekt przesłał ministrom szczegółowy raport o wypadkach w Burgas, donosząc w nim między innemi, że na zebraniu spiskowców, na którem oprócz Nabokowa był także drugi Rosyanin, Zaleski, odczytano dwie szyfrowane depesze Kaulbarsa. W jednej z nich donosi Kaulbars, że w całej Bułgaryi wybuchło powstanie i że wojsko bułgarskie uwięziło w Tyrnowie wszystkich członków Sobrania; w drugim telegramie przesyła on spiskowcom powinszowanie samego cara. Na mocy postanowienia gabinetu bułgarskiego Nabokow odzyska wolność po ukończeniu śledztwa.

Abdul Hamid jest znowu życzliwiej usposobionym dla Anglii. Przyjmując niedawno na osobnej audyencyi pp. White'a i Chamberlaina, rozmawiał z nimi bardzo łaskawie i zapewniał ich o swych sympatyach. Niedawno otrzymał sułtan list od królowej Wiktoryi z podziękowaniem za przyjęcie, jakiego ks. Edynburski doznał w Turcyi. Sułtan odpowiedział natychmiast, przepraszając królowę, iż z powodu choroby nie przyjął księcia zaraz po jego przybyciu.

Z Sebastopola donoszą do *St. Petersb. Wied.*, że znowu odeszły stamtąd do Warny dwa statki wojenne: „Peuderaklia" i „Gomez".

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Tyrnowa, 11 listopada. (*Ag. Havasa* pisze pod d. 10:) Regencya wysłała do ks. Waldemara, bawiącego w Cannes, telegram, donoszący mu o wyborze jego na księcia bułgarskiego, zapowiadający mu doręczenie aktu wyborczego przez deputacyę i wypowiadający nadzieję, że książę przyjmie wybór. Telegram podpisali regenci z wyjątkiem Karawełowa i ministrowie. Karawełow podał się do dymisyi z udziału swego w regencyi. Prezydent uwiadomił o tem Sobranie, i to postanowiło odbyć nazajutrz posiedzenie, na którem prawdopodobnie nowy członek regencyi w miejsce Karawełowa będzie wybrany.

Deputacya, wyznaczona do wręczenia księciu aktu wyborczego, odjedzie prawdopodobnie za dwa dni. Deputacya wysłała również telegram do księcia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 11 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem raporta i sprawozdania, w południe wyjeżdżał na przechadzkę.

Berlin, 11 listopada. Książę i księżna Bismarkowie powrócili tu wczoraj wieczór.

Paryż, 11 listopada. Powódź w południowej Francyi opada.

Ambasodor Laboulaye odjedzie w poniedziałek do Petersburga.

Paweł Bert, rezydent w Tonkinie, zachorował niebezpiecznie.

Londyn, 11 listopada. Pariament odroczył się znowu do 12 grudnia.

Staal, ambasador rosyjski, miał wczoraj popołudniu dłuższą konferencyę z ministrem Iddesleigh.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 listop. 1886	Giełda porania	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·55	83·60
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·30	102·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	—·—
Akcye kredytowe austryackie	282·90	282·80
„ „ węgierskie	—·—	294·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	104·75	105·50
Akcye Karola Ludwika	196·—	197·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	114·60	114·50
Union	219·60	219·50
Bankverein	—·—	105·75
Staatsbahn	244·10	243·75
Elbethalb.	171·25	171·—
Tramway	208·10	212·50
Länderbank	229·50	230·60
Alpine	29·25	29·—
Marka	—·—	61·30
Rubel	118·70	118·70
Dukat	— —	5·91
Berlin d. 11 listop. 1886.		
Banknoty austryackie	— —	—·—
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	— —
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	— —	460·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety

„czyszczące krew", wypróbowany przez znakomitych lekarzy polecony środek na zatwardzenie. 1 pudełko zawierające 15 pigułek 15 ct.; zwitek ze 120 pigułkami 1 złr. w. a. Należy się pilnie strzedz naśladownictw. Na pudełkach z prawdziwemi pigułkami znajduje się nasza zaprotokołowana marka z czerwonym napisem: „Heilig. Leopold" i nasza firma: **Apotheke „Zum Heil. Leopold"** w Wiedniu róg Spigelgasse i Plankengasse. W Krakowie skład w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Sobierajskiego i Stockmara. (1728 2)

NADESŁANE.

Trwałe wyleczenie. W gośću, w reumatycznych bólach pleców, rąk i nóg i stawów nacierania **oryginalną wódką francuską Molla** są bardzo skuteczne. Cena flaszki 80 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach i handlach materyałów na prowincyi należy żądać wyraźnie preparatu MOLLA z jego marką ochronną i podpisem Składy w Galicyi wymienione są na ostatniej stronicy tego numeru.

NADESŁANE.

Przeszło dziesięć tysięcy pudełek rozesłano w przeszłym roku darmo pomiędzy ubogich. Jakżeż często choroby są przyczyną trosk i biedy w rodzinach tych, które pracą rąk własnych muszą zarabiać na codzienne utrzymanie. Dlatego jest to godnem uznania, iż p. aptekarz R. Brandt w Zurychy już od kilku lat daje darmo ubogim, którzy cierpią na dolegliwości żołądka, wątroby, żółci, na hemoroidy itp. swoje chlubnie znane pigułki szwajcarskie. Aby je otrzymać, należy się udać wprost do wymienionego. (1029-7-12)

NADESŁANE.



(210 41 48)

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte we wtorki, czwartki i soboty z wyjątkiem świąt, od 10 do 12. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

Kraków, dnia 11/11. bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 25	119 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 05	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 89	9 97
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 —	97 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „	100 15	100 85
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ „ „ 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 10/11. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 10	100 90
4 „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 —	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 10/11. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 10/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 60	83 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 65	84 85
4% „ „ złota „ „ 100	113 25	113 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 80	101 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 10	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 50	102 65
5% „ papierowa „ „ 100	92 50	92 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 —	122 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	124 50	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 2	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 20	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 75	101 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 10	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 —
4½% „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ 100	98 55	98 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 70	102 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	114 70	115 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 40	92 65
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 —	123 50
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99 75	100 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 60	101 —
5% Nordosty. na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	68 70	69 30

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 55	14 75
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 70	10 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 90	114 30
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 20	105 60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 50	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	292 25	292 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	228 50	229 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	872 —
—·—	Unionbank „ 200 „	218 75	219 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	187 50	188 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2320 —	2325 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	230 50	231 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	196 —	196 40
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 —	243 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 —	191 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	242 50	243 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 50	106 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	870 —	871 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 93
20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
20-to Markówki „ „	12 26	12 28
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 22	10 24
Funty szterlingi „ „	12 49	12 54
Banknoty włoskie „ „	49 25	49 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	118 50	118 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.